

# Paweł Jędrzejko

---

## Noty o książkach

---

ER(R)GO. Teoria–Literatura–Kultura nr 1 (10), 209-221

---

2005

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

## Noty o książkach

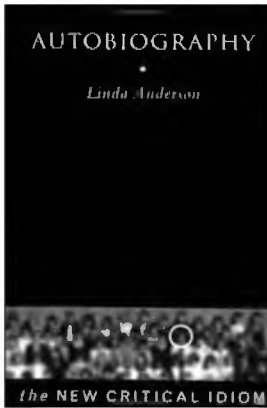
*Seria The New Critical Idiom pod redakcją Johna Drakakisa (London and New York: Routledge, Taylor and Francis Group)*

Nauczyciele akademicy, szczególnie ci wykładający przedmioty teoretyczne, zdają sobie znakomicie sprawę z tego jak poważnym wyzwaniem może być umożliwienie studentom w miarę „bezbolesnego” zaznajomienia się z podstawową terminologią dziedziny, w której tajniki zamierza się ich wprowadzić. Nielatwy proces „uczenia się języka” współczesnego literaturoznawstwa i studiów kulturoznawczych dodatkowo komplikuje fakt obserwowanego w ostatnim półwieczu rakowatego „bujania” pojęć (jak zapewne mógłby to zjawisko określić Jean Baudrillard), które to pojęcia – jako „funkcjonalne homofony” – w zależności od przyjętej perspektywy metodologicznej odnoszą się często do heterogenicznych zjawisk. Powagę wynikających z terminologicznych pułapek problemów dostrzegł John Drakakis, redaktor publikowanej przez wydawnictwo Routledge serii *The New Critical Idiom* (Język współczesnej krytyki), w której od kilku lat ukazują się pisane przez światowej klasy specjalistów monografie poświęcone kluczowym pojęciom współczesnej teorii literatury i kultury.

Seria, postrzegana całościowo, stanowi „leksykon” terminów literackich i kulturowych, którego „hasła” stanowią osobne książki. Każdy z tomów *Język współczesnej krytyki* stanowi jasny, interesujący „przewodnik” literaturoznawczy, przy pomocy którego czytelnik dogłębnie poznaje dane pojęcie, uczy się jak je świadomie stosować – a przede wszystkim jak unikać błędów wynikających z zastosowań niepoprawnych. Każdy termin, którego często zróżnicowane znaczenia ilustrowane są zawsze przy pomocy czytelnych przykładów, osadzony jest w szerokim spektrum zagadnień teorii literatury i kultury. Dzięki temu czytelnik dostrzega charakter relacji pomiędzy wyrosłym z określonej metodologicznej perspektywy pojęciem, a dyskursywnymi „konstrukcjami”, jakie ono powołuje do życia – a więc zdobywa także „topologiczną” orientację w przestrzeni kulturowych reprezentacji.

Nie należy jednak sądzić, że *Język współczesnej krytyki* to seria przeznaczona jedynie dla „adeptów” nauk humanistycznych; przeciwnie, jej zaawansowana formuła i szeroka kulturowa perspektywa oferuje także profesjonalną „pomoc naukową” przydatną także dla naukowców z dużym stażem. Podstawowym bowiem założeniem owego szczególnego „słownika terminów literackich i kulturowych” jest unikające uproszczeń, jak najpełniejsze przedstawienie współcześnie używanych pojęć i terminów w kontekście ewolucji kultury. Każdy z autorów uwzględnia przy tym historię transformacji danego pojęcia odkrywając przed czytelnikiem kręte ścieżki ich kulturowych „karier”. Biorąc pod uwagę, że ze słowników korzystamy wszyscy, bez wątpienia można stwierdzić, że *Język współczesnej krytyki* jest serią szczególnie wartościową.

Do dziś ukazało się około trzydziestu takich „tomów-haseł”, z których trzy – *Autobiografię*, autorstwa Lindy Anderson, *Intertekstualizm* Grahama Allena, oraz *Różnicę* Marka Currie – chciałbym pokrótce przedstawić jako ilustrację zasady funkcjonowania owego wieloczęściowego leksykonu.



Linda Anderson. *Autobiography*. London and New York: Routledge, Taylor and Francis Group. 2001 (155 stron). Publikacja anglojęzyczna, w oprawie broszurowej.

Linda Anderson, autorka pierwszej z omawianych tutaj pozycji, jest wykładowcą współczesnej literatury angielskiej i amerykańskiej na Uniwersytecie w Newcastle upon Tyne. Wśród jej najnowszych publikacji znajdują się pozycje stanowiące zapis jej naukowej refleksji nad problematyką tożsamości w kontekście biografii, takie jak *Women and Autobiography in the Twentieth Century* (*Kobiety a autobiografia w dwudziestym wieku*), czy *Women's Lives/Women's Times* (*Kobiece żywoty/kobiece czasy*), które – jak się wydaje – stanowią intelektualny fundament *Autobiografii*.

Książka Anderson oferuje czytelnikowi obszerne, wieloaspektowe wprowadzenie do problematyki zdefiniowanej tytułem. Wstępna nota, poprzedzająca stronę tytułową, celnie podkreśla jej specyfikę:

W swych badaniach nad historycznymi tradycjami tego gatunku, Linda Anderson poddaje analizie szerokie spektrum kanonicznych i niekanonicznych tekstów, zwracając szczególną uwagę na dwudziestowieczne pisarstwo kobiece, literaturę pisarzy etnicznych o korzeniach afrykańskich oraz dzieła innych twórców literatury postkolonialnych. Autorka bada założenia ideologiczne tkwiące u podłoża literatury autobiograficznej, rozpatrując je w świetle najnowszych osiągnięć krytyki feministycznej, psychoanalitycznej i poststrukturalnej. Stanowiąc obszerne wprowadzenie do problematyki związanej z formą i wielorakimi zastosowaniami tego gatunku, *Autobiografia* podnosi także zasadnicze kwestie tożsamości, jaźni, języka i pisma, których sens stanowi o istocie badań pokrewnych. Ten wieloaspektowy i wymagający przewodnik stanowi więc idealny punkt wyjścia dla wszystkich czytelników zainteresowanych autobiografią.

Trudno się z takim stanowiskiem nie zgodzić. Składająca się z obszernego wstępu, czterech rozdziałów, słowniczka używanych pojęć, bibliografii i indeksu *Autobiografia* istotnie oferuje czytelnikowi łatwy dostęp do zgromadzonych w jednym miejscu podstawowych informacji o tym, co dotąd pisano na temat biografii jako *pojęcia* i jako *gatunku* wypowiedzi literackiej, jak tego terminu używano, jak go rozumiano, jakiego typu problemy wiązały się z zastosowaniem tego pojęcia w przeszłości, czy w końcu także jaki jest status biografii dziś.

Naukowe zainteresowania autorki nie pozostają bez związku z metodologiczną orientacją omawianej pozycji – która to „oczywistość” stanowi szczególną jej zaletę. Linda Anderson, z całą świadomością dyskursywnego charakteru wszelkich naukowych wypowiedzi, odrzuca „autorytatywność” cechującą teksty o „słownikowym” charakterze. Autorka nie pozostawia zresztą czytelnikom wątpliwości ani co do założeń swojej pracy (deklarując niejako swoje stanowisko w cytowanej powyżej nocie i decydując się na konkretny układ rozdziałów), ani – tym bardziej – co do ostatecznego sensu *Autobiografii*. W ostatnim akapicie książki pisze bowiem tak:

Zobaczyliśmy wyraźnie, jak beznadziejna jest mrzonka o możliwości ostatecznego zdefiniowania statusu autobiografii jako prawdy bądź fikcji, a [przedstawione w ostatnim rozdziale rozważania dotyczące *Wspomnień* Benjamina Wilkomirskiego], wskazują, że nawet tekst [mający ideologiczny wymiar świadectwa prawdy] – mimo swego etycznego ciężaru gatunkowego – [jako *świadectwo*] jest z punktu widzenia kategorii gatunkowych tak samo „niestabilny” jak autobiografia, i tak jak ona może podlegać sfigowaniu, czy grze pozorów [...]. Jednak mimo, że autobiografia oferuje niewiele pewników czy odpowiedzi, studia nad nią w nieunikniony sposób prowadzą nas do refleksji nad najbardziej „opornymi” lecz także najistotniejszymi pytaniami o specyfikę kultury naszych czasów.

Podstawowa wartość pracy Lindy Anderson polega na tym, że do powyższego wniosku czytelnik dochodzi *stopniowo*, na drodze złożonych przemyśleń, przez które autorka systematycznie go przeprowadza. Proces ów zaczyna się od zaznajomienia czytelnika z zasadniczymi kierunkami rozwoju badań naukowych nad autobiografią ostatnich trzydziestu lat oraz z najważniejszymi problemami teoretycznymi i pojęciami, które determinowały sposoby myślenia o autobiografii, decydowały o „zwrotach” i przemianach w tej dziedzinie, a w końcu wyznaczyły „płynne granice” jej obecnej przestrzeni. W tej „wstępnej” części pracy, badaczka przywołuje stanowiska takich uczonych, jak Candance Lang, Philippe Lejeune, Laura Marcus, Nancy Miller, Roy Pascal, Karl Weintraub, James Olney, Barrett Mandel, Robert Smith, Felicity Nussbaum, czy Mary Jean Corbett – ale odwołuje się także do prac Zygmunta Freuda, Jacquesa Lacana, Helene Cixous, Rolanda Barthesa, Jacquesa Derridy, Fredricka Jamesona, czy Paula de Mana, czyli tych badaczy, którzy stali się symbolami świadomościowych i metodologicznych przemian w humanistyce dwudziestego wieku. Z oczywistych względów nie sposób tu wymienić wszystkich przedstawicieli prezentowanych przez autorkę podejść, ale już taki „wybór” cytowanych teoretyków zjawiska zwraca uwagę na zakres i złożoność problemu z jednej strony i na informacyjną wartość książki jako „kompendium” stanowisk przyjmowanych wobec autobiografii z drugiej.

Specyfika *Autobiografii* jako elementu serii *Język współczesnej krytyki* staje się jeszcze bardziej oczywista w kolejnych rozdziałach, z których pierwszy poświęcony jest tekstom leżącym u źródeł – jak określiła to autorka – „wielkiej tradycji” autobiograficznego pisarstwa (*Wyznania* Św. Augustyna, *Grace Abounding* Bunyana, *Wyznania* Jeana Jacquesa Rousseau i *Preludium* Wordswortha), drugi – wpływowi teorii poststrukturalnych na rozwój stanowisk dotyczących biografii, trzeci – specyfice autobiograficznego pisarstwa kobiecego i etnicznego w perspektywie studiów feministycznych i postkolonialnych, zaś rozdział czwarty, końcowy – relacji jaka zachodzi pomiędzy autobiografią i krytyką literacką, szczególnie w kontekście wartości etycznych, jakie problematyzuje autobiografia, której ostatecznie „nigdy nie udaje się rozwiązać problemu adekwatnego ulokowania przeszłości”.

Podsumowując tę krótką prezentację należy dostrzec, że najważniejszą zaletą *Autobiografii* jako pracy naukowej jest jej układ, który odzwierciedla projekt *procesu poznawczego*, w jaki zaangażowany zostaje czytelnik, nie zaś – jak to jest

w przypadku prac badawczych – dyskurs argumentacyjny, prowadzący do mniej lub bardziej odkrywczych wniosków. A że wartość to niebagatelna – przekona się łatwo każdy krytyczny czytelnik: tak poszukujący argumentów naukowiec, jak i błyskotliwy magistrant, który pragnie używać pojęć swojej dziedziny w sposób odpowiedzialny i w pełni kompetentny.



**Graham Allen.** *Intertextuality*. London and New York: Routledge, Taylor and Francis Group. 2000 (238 stron). Publikacja anglojęzyczna, w oprawie broszurowej.

Temu samemu hermeneutycznemu założeniu o konieczności „nauczania i uczenia się języka dziedziny”, podporządkowana jest druga przedstawiana tu książka z serii *Języka współczesnej krytyki*. Edytorska nota tak określa specyfikę *Intertekstualności* Grahama Allena:

Od chwili, kiedy w roku 1960 Julia Kristeva ukuła ten termin i wprowadziła go w naukowy obieg, intertekstualność zyskała w dziedzinie studiów literackich i kulturowych status idei dominującej – podejmowały ją wszak wszystkie niemal ruchy teoretyczne ostatnich czterech dekad. Trzeba przy tym jednak zauważyć, że intertekstualność stała się także przedmiotem tak szerokiego spektrum interpretacji i definiowana była na tak wiele odmiennych sposobów, że – w istocie rzeczy – sens tego pojęcia jest dziś jak najdalszy od „przezroczystości”: nie istnieje bowiem jeden wspólny dla wszystkich sposobów rozumienia tego terminu. Książka niniejsza – pierwsze w anglojęzycznej literaturze fachowej całościowe studium poświęcone intertekstualności – śledzi wszystkie najważniejsze kierunki rozwojowe w historii tego pojęcia i w czytelny sposób wyjaśnia zastosowania, jakie dla intertekstualności znajdowały teorie strukturalistyczne i poststrukturalistyczne, semiotyczne, dekonstrukcjonistyczne, postkolonialne, marksistowskie, feministyczne i psychoanalityczne. Bogactwo jasnych, wyrazistych przykładów zaczerpniętych z tekstów literackich i kulturowych – wśród których znalazła się także specjalna analiza sieci WWW – powoduje, że *Intertekstualność* Grahama Allena jest książką o nieocenionej wartości dla każdego studenta literaturoznawstwa czy kulturoznawstwa.

Książka Allena, na co dzień wykładowcy literatury osiemnastowiecznej, romantycznej i wiktoriańskiej oraz teorii literatury w University College of Cork, istotnie realizuje zarysowane powyżej założenia – i rzeczywiście w sposób jasny i klarowny przedstawia losy pojęcia w kontekście zasadniczych podejść krytycznych dwudziestego wieku, choć z pewnością owo „przedstawianie” jest nie tyle *prezentacją*, ile krytyczną *reprezentacją* współczesnego teoretycznego dyskursu intertekstualności. Autor rozpoczyna „proces dydaktyczny” proponując w pierwszych zdaniach „Wstępu” krytykę obiegowego pojęcia lektury:

Idea, iż czytając dzieło literackie dążymy do tego, by odkryć zawarte w nim znaczenie wydaje się całkowicie zdroworozsądkowa. Teksty literackie posiadają znaczenie; czytelnicy zaś owo znaczenie z nich wydobywają – i taki proces wydobywania znaczeń z tekstów nazywamy lekturą bądź interpretacją. Jednak mimo ich pozornej oczywistości – idee takie, jak zarysowana powyżej, zostały radykalnie zakwestionowane przez współczesną teorię literatury i kultury. Budulcem utworów literackich są wszak systemy, kody i tradycje utrwalone przez dzieła powstałe uprzednio. Także systemy, kody i tradycje innych form sztuki – czy też kultury *sensu largo* – mają zasadniczy wpływ na znaczenie utworu. Teksty – czy to literackie, czy też nie – postrzegane są przez współczesnych teoretyków jako byty pozbawione jakiegokolwiek niezależnego, własnego znaczenia. Są, jak twierdzą dzisiejsi badacze – intertekstualne.

Takie sformułowanie stanowi dla autora punkt wyjścia do ogólnego omówienia problemów, jakie wynikają z terminologicznego chaosu wokół tytułowego pojęcia, któremu „grozi niebezpieczeństwo”, bowiem – zdaniem Grahama Allena – w wyniku bezkrytycznych zastosowań, ten niegdyś „konkretny” termin „może zacząć znaczyć ni mniej ni więcej tyle, ile dany krytyk zechce, by znaczył”. Książka jednak – jak uspokaja jej autor – nie stawia sobie za cel rozwiązania terminologicznej gmatwaniny sensów, ani też ostatecznego wyjaśnienia intertekstualności na drodze wyprowadzenia fundamentalnej definicji tego pojęcia:

[...] Taki bowiem projekt z góry skazany byłby na klęskę. Tym, co powinniśmy w zaistniałej sytuacji uczynić – jest zwrot w kierunku historii pojęcia. Powinniśmy przypomnieć sobie w jaki sposób i dlaczego interesujący nas termin nabrał współczesnych znaczeń i gdzie leżą źródła jego dzisiejszych zastosowań. Potrzeba włączenia się w takie działania jest równie paląca w przypadku krytyków i teoretyków literatury, jak w przypadku tych, którzy spotykając się z pojęciem intertekstualności po raz pierwszy – pragną czegoś się o nim dowiedzieć. Tak więc intelektualny projekt, który podejmuje niniejsza książka można określić z jednej strony jako teoretyczną interwencję, lecz jednocześnie z drugiej – jako *wprowadzenie* w centralną przestrzeń teoretycznej debaty.

Ostatnie zdanie cytowanego fragmentu najlepiej chyba wyjaśnia cel książki, ale także „ideologię” całej serii *Języka współczesnej krytyki*. W moim bowiem przekonaniu opisana przez Grahama Allena teoretyczna „interwencja” polega na tym, iż badacz, prowadzący za sobą „zacytanych” w jego tekście czytelników, dokonuje interpretacyjnego „wkroczenia” w przestrzeń wieloaspektowego, ciągle „rozedrganego” teoretycznego dyskursu, uzbrojony w „pedagogiczne” założenie o konieczności „ewolucjonistycznego” czy też, nieco precyzyjniej, „genetycznego” uporządkowania spostrzeżeń dotyczących tej przestrzeni. Allen nie kryje, że mimo „dydaktycznego celu” pracy – „porządkująca”, diachroniczna perspektywa prezentacji problemów związanych z tytułowym pojęciem wynika z konkretnych *metodologicznych* założeń autora, a więc wyjaśnianie nie jest procesem „niewinnym”, nie oferuje Prawdy innej niż „prawda *bona fide*”. Niezwerbalizowanym

podłożem takiej interwencji wydaje się być naukowy *Urangst*, wyzwalamy głęboką potrzebę porządkowania pojęć, a w konsekwencji – dążenie do jak najbardziej precyzyjnego diagnozowania obecnego stanu kultury. Inaczej przecież autor nie niepokoiłby się chyba o „bezpieczeństwo” terminu.

Nie należy jednak w żadnym wypadku odczytywać powyższych obserwacji jako krytycznej oceny książki Allena. Wręcz przeciwnie: najlepszą metodą *uczenia się* jest samo *tworzenie nauki* lub naoczne doświadczenie tego, jak ona się tworzy. Autor, podążając za własną – oczywistą przecież – potrzebą intelektualnego objęcia rozbuchanego terminologicznego pandemium, już na samym wstępie *zaprasza* czytelników do *udziału* w owej teoretycznej interwencji, a kierując się „wyższą”, dydaktyczną ideą – czyni jedno i drugie *w dobrej wierze*. Opisując kulturę *z perspektywy* wybranego pojęcia zmierza do tego, by czytelnik, podążając jego torem myślenia, dostrzegł *jaką* „rzeczywistość” kultury powołuje do istnienia dyskurs humanistyki, pokazując w ten sposób istotę zjawiska reprezentacji. Autor *buduje* owo czytelnicze rozumienie oferując subiektywną poznawczą perspektywę, gdyż tworząc teorię historycznego rozwoju intertekstualności – *wpisuje się* przecież w dyskurs *opisywanej* dziedziny.

Cel pedagogiczny zostaje osiągnięty. I nie jest ważne, czy efekt dydaktyczny jest „produktem ubocznym” potrzeby teorii, czy też jest odwrotnie. Istotne jest to, że wraz z *interwencją* badacza w przestrzeń naukowego dyskursu o kulturze następują jednocześnie dwa zjawiska: powstaje wartościowa propozycja teoretyczna, a ponieważ ma to miejsce „na oczach” czytelnika – proces ten staje się „rytuałem inicjacyjnym”, w wyniku którego ten ostatni zostaje *wprowadzony* w dyskurs krytyczny.

Przedstawiwszy podstawowe założenia pracy we wstępie, przechodzi Allen do rozważań nad narodzinami pojęcia intertekstualności. Rozdział pierwszy książki koncentruje się na relacjach zachodzących między teoretycznymi propozycjami Ferdinanda de Saussure’a, Michaiła Bachtina i Julii Kristewej, której refleksja nad pracami obu wspomnianych uczonych daje w efekcie pierwszą teorię intertekstualności. Dogłębna analiza prac francuskiej badaczki rozpatrywanych w szerokim kontekście „okresu przejściowego” między strukturalizmem a poststrukturalizmem, prowadzi ostatecznie do dyskusji nad intertekstualnością w rozumieniu Rolanda Barthesa, której poświęcony jest rozdział drugi.

Rozdział trzeci przedstawia z kolei intertekstualność z perspektywy stanowisk strukturalistycznych („opozycyjnych” wobec stanowisk Barthesa i Kristewej), z których wyrastają teorie rozwijane przez uczonych postulujących możliwość „krytycznej pewności” w badaniach literackich – Gérarda Genette’a i Michaela Riffaterre’a. Zestawienie zmierzających ku stosowaniu pojęcia intertekstualności w celu zakwestionowania stałości i pewności znaczenia w tekstach tendencji poststrukturalnych z tendencjami charakterystycznymi dla myśli strukturalistycznej, wykorzystującej intertekstualność w argumentacji mającej na celu ustalenie (czy też „lokowanie”) literackich znaczeń – prowadzi do wniosku o konceptualnej „elastyczności” intertekstualności, a ostatecznie także o podatności tego pojęcia na wszelakiego rodzaju intelektualną „manipulację”. Tym problemom poświęcony



jest rozdział czwarty książki, w którym Allen rozpatruje szerokie teoretyczne spektrum zastosowań intertekstualności, często motywowanych względami politycznymi czy społecznymi – od teorii Harolda Blooma poprzez krytykę feministyczną aż do studiów postkolonialnych.

Rozdział ostatni, zatytułowany „Wnioski ponowoczesne”, oferuje rozważania na temat intertekstualizmu w kontekście sztuki *sensu largo*, prowadząc ostatecznie do dyskusji nad sensem tytułowego pojęcia w przestrzeni ponowoczesności i ponowoczesnego pojmowania historii, oraz hipertekstowości Internetu. Podsumowanie, jakim autor opatruje swoją książkę, w naturalny sposób wynikające z refleksji nad współczesnością postrzeganą z „intertekstualnej” perspektywy, stanowi swoiste zaproszenie do dalszych poszukiwań efektów lub też nowych dróg kulturowej produktywności intertekstualizmu, a – być może – także i nowych teorii, które mogłyby doprowadzić do niedostrzeżonych dotąd zastosowań tego wszechstronnego pojęcia.

Podsumowując tę „mikrorecenzję” trzeba stwierdzić, że *Intertekstualność* Grahama Allena, podobnie jak przedstawiona wcześniej *Autobiografia* Lindy Anderson, tym różni się od innych „hasel” typowych encyklopedycznych leksykonów terminologii literackiej, że – jako efekt intelektualnego doświadczenia *współczesnictwa* w budowaniu teoretycznego dyskursu – wiedza uzyskana na podstawie lektury jest w tym przypadku wiedzą „dynamiczną”, lub precyzyjniej – profesjonalną świadomością tętniącego życiem problemu.



Mark Currie, *Difference*. London and New York: Routledge, Taylor and Francis Group, 2004 (145 stron). Publikacja anglojęzyczna, w oprawie broszurowej.

Tak jak Graham Allen i Linda Anderson, również Mark Currie – autor przedstawianej tu, poświęconej losom pojęcia różnicy książki – dąży do tego, by zaproponowany w jego pracy „porządek” badawczej perspektywy stał się *punktem wyjścia* dla dalszych indywidualnych poszukiwań czytelników, a nie *porządkiem docelowym*, finalną odpowiedzią i ostatecznym aksjomatem, który można byłoby przyjąć raz na zawsze i odetchnąć z ulgą w przeświadczeniu, że „już się wie”. Dzięki tej cesze, złożonej z erudycją autorskiego wywodu i klarownością argumentacji, wszystkie pozycje „wielkiego leksykonu” terminów literackich, jakim jest seria *Języka współczesnej krytyki* – zasługują niewątpliwie na szczególną uwagę wykładowców i studentów, a pozycja tutaj omawiana zasadę tę zdecydowanie potwierdza.

Mark Currie rozpoczyna wywód od przedstawienia zasadniczych sposobów rozumienia pojęcia „różnicy” i omówienia podstaw dyskursów, jakie wokół niego narosły. Punktem wyjścia dla owych rozważań jest wykazanie problematyczności „obiegowych” definicji, które wyjaśniają centralny termin niejako tautologicznie:

różnica, jak wskazuje autor, jest w ujęciu słownikowym „synonimem antonimu” stworzonego przez zaprzeczenie oryginalnego pojęcia:

Wydaje się, że dwie najwygodniejsze i najczęściej wybierane metody, które stosuje się aby wyjaśnić znaczenia danego słowa polegają albo na odniesieniu go do innych słów znaczących to samo (synonimów), tak jak to czynią słowniki, albo – na odniesieniu go do słowa, które znaczy coś przeciwnego [...]. Słownikowa definicja „różnicy” opiera się na pojęciu „niepodobieństwa”, które jest synonimem dlatego, że neguje koncept antonimiczny. [...] [W]yraz „różnica” mógłby stanowić tutaj zasadę, na której dałoby się oprzeć metodę objaśniania tego w jaki sposób słowa uzyskują znaczenia w ogóle. Wywiodłem bowiem znaczenie „różnicy” w oparciu o koncept różnicy, czyli wskazując różnicę pomiędzy wyrazem „różnica” i innym wyrazem. Innymi słowy, zdefiniowałem ją negatywnie, w odniesieniu do jej antonimu, jak gdyby znaczenie owego antonimu było mu przyrodzone i mogło stanowić podstawę, na której dałoby się zbudować sens innego wyrazu, który się do niego odnosi. W istocie rzeczy, gdybym próbował wyjaśnić znaczenie „tożsamości” okazałoby się, że byłoby to niezwykle trudne bez odwołania się do koncepcji różnicy, tak więc stabilność tego konceptu jako podstawy definicji uległaby zakwestionowaniu, a sama definicja objawiła by swoją chwiejność jako zbudowana na zasadzie zamkniętego koła. Moja definicja różnicy nie ma na czym się oprzeć, skutkiem czego znajduję się w sytuacji, w której bez końca oscyluję między jednym a drugim wyrazem.

Demonstrując powyższą zasadę Currie ilustruje relacyjność i arbitralność znaczenia, co z kolei pozwala mu wyraźnie ukazać dychotomię między *relacyjnym* i *referencyjnym* postrzeganiem znaczeń oraz – w konsekwencji – istotę wiążących się z tą dychotomią komplikacji, jakie wynikają z niemożliwości stworzenia definicji, która wykroczyłaby „poza język”. Taki jasny, oparty na dobrze ilustrowanych rozróżnieniach i wolny od przeciążenia naukowym żargonem wstęp pozwala autorowi skutecznie osadzić dyskurs różnicy w złożonych kontekstach filozoficznych, kulturowych, czy politycznych i czytelnie wyjaśniać „multidyscyplinarną” karierę tego pojęcia – szczególnie w zestawieniu z antonimicznym wobec niego konceptem „tożsamości”. Problematyzując bowiem znaczenie wyrazu „różnica” badacz problematyzuje jednocześnie problem istnienia i postrzegania, rzeczywistości pozadyskursywnej i samego dyskursu, świata przedmiotów i świata pojęć, a w końcu także języka i ideologii, która – jak sam język – tworzy przestrzeń o hermetycznych granicach: nie można „poza nią” wykroczyć.

W ten sposób „różnica” (która, będąc zasadą *strukturacji*, stanowi o kształcie rzeczywistości) objawia się jako jeden z fundamentalnych problemów filozofii zachodniej na przestrzeni dziejów. Właśnie takie rozumienie różnicy uznaje Currie za niezbędne, aby móc w pełni zrozumieć rolę, jaką to pojęcie odegrało w kontekście rozwoju nowoczesnego językoznawstwa i dzisiejszych studiów kulturowych. Wychodząc od zasadniczych twierdzeń teorii Ferdynanda de Saussure’a i jego koncepcji różnicy, autor omawia rozwój myśli strukturalistycznej, która (poza ję-

zykoznawstwem) inspirowała także błyskotliwy rozwój nowych kierunków w wielu dziedzinach badań nad kulturą i przez wiele lat dostarczała im metodologicznych podstaw. Następnie zestawia Currie ogólną strukturalistyczną koncepcję różnicy z *poststrukturalnymi* teoriami dotyczącymi tego pojęcia, rozwiniętymi między innymi przez Jacquesa Derridę i Gilles'a Deleuze'a.

W świetle takiego zestawienia kulturowe zakorzenienie pojęcia „różnicy” w wielowiekowej tradycji zachodniej metafizyki objawia się w całej pełni. Z jednej strony umożliwia to autorowi zwrócenie uwagi czytelnika na bezzasadność obiegowych tendencji do przypisywania pierwszeństwa naukowego zastosowania konceptu różnicy de Saussure'owi, z drugiej zaś stanowi punkt wyjścia do rewizji intelektualnej schedy wielkiego badacza i podstawę szczegółowego wywodu na temat kariery samego pojęcia. Zarysowawszy zatem wstępnie losy różnicy w świetle relacji filozofii i językoznawstwa, omówiwszy językowe pojęcie różnicy w odniesieniu do „różnicy” w rozumieniu kulturowym, oraz zestawivszy dziedzictwo myśli strukturalistycznej z intelektualnymi wyznacznikami poststrukturalizmu i myśli społecznej doby późnego kapitalizmu, Mark Currie następująco określa założenia swojej książki:

[...] Nie twierdę bynajmniej, iżby społeczna teoria różnicy po prostu przejęła wszystko, co postuluje od językoznawstwa. Jest jednak jasne, że koncept różnicy posiada dość niezwykłą moc łączenia dziedzin tożsamości społecznej, filozofii, władzy i wpływów politycznych – z naturą języka. Celem tej książki jest dokonanie opisu logicznych i skojarzeniowych powiązań, jakie nadają pojęciu różnicy ową moc, a tym samym wydają się być potencjalnym źródłem wyjaśnień dotyczących jego trwałości. Stąd też kolejne rozdziały poświęcone są badaniu ewolucji konceptu różnicy od czasów, kiedy pojęcie to funkcjonowało raczej specyficznie, czyli jako konkretny termin językoznawczy – aż do chwili, kiedy stało się kluczową ideą krytyki kultury.

Autor realizuje tak sformułowany projekt rozpoczynając od dyskusji na temat roli pojęcia różnicy w kontekście analizy zdań i wypowiedzi narracyjnych („Różnica i odniesienie”), gdzie kładzie szczególny nacisk na to, jak pod wpływem „różnicy” zmienia się perspektywa badacza w kwestii powiązań fikcji i rzeczywistości w wyniku fundamentalnej rewizji przeświadczeń dotyczących relacji zachodzących między formą a treścią wypowiedzi. Rozdział trzeci, („RóżNICa”) poświęca autor „buntowi przeciw binarym opozycjom” i złożonej krytyce, jakiej strukturalną koncepcję różnicy poddali Jacques Derrida i Gilles Deleuze. W rozdziale czwartym, zatytułowanym „Różne historie” Currie pochyla się nad rozwojem krytyki nowohistoryczystycznej i zjawiskami związanymi z „przepisywaniem historii”, rewizją kanonów literackich oraz pojawianiem się nowych odczytań „kanonicznych” tekstów, których reinterpretacja i reewaluacja pozwoliły dostrzec w nich zjawiska wynikające z różnic dyskursów kulturowych wcześniej niedostrzegalne lub marginalizowane. Problemy, wokół których zorganizowany jest wywód rozdziału piątego („Różnica kulturowa”) dotyczą pojęć powiązanych z konceptem „różnicy”, a w szczególności idei „Innego” i „Drugiego”. Te i pokrewne im pojęcia wywarły zasadniczy wpływ na rozwój kierunków krytycznych zoriento-

wanych na relacje związane z podziałem władzy i wpływów politycznych, takich jak krytyka feministyczna, czy postkolonialna, ale także stanowią koncepty centralne dla rozważań dotyczących zjawisk społecznych w dobie globalizacji i informacji. Książkę zamyka rozdział szósty, poświęcony rozważaniom nad „Różnicą i ekwiwalencją”, których celem jest dokonanie oceny konsekwencji, jakie niesie ze sobą centralna pozycja „różnicy” we współczesnych dyskursach krytycznych, oraz próba powrotu do źródeł teorii i tych jej elementów, które wydają się umożliwiać reorientację dyskursów krytycznych w kierunku pewnych form uniwersalizmu, a zatem także próba postawienia pytania o możliwe wyczerpanie się „różnicy” jako elementarnego konceptu współczesnej krytyki.

Pracę Marka Curriego uzupełnia słownik pojęć, bibliografia oraz indeks, które nie tylko zasadniczo ułatwiają lekturę, ale także umożliwiają mniej doświadczonemu czytelnikowi zagłębienie się w dyskursy krytyczne o wysokim poziomie abstrakcji bez lęku czy poczucia zagubienia. Z tego, oraz z wszystkich innych wymienionych wcześniej powodów uważam, że zarówno omawiana tutaj *Różnica*, jak i cała seria *Języka współczesnej krytyki* powinny z pewnością figurować w listach lektur obowiązkowych dla studentów filologii angielskiej, a jeżeli doczekamy się kiedyś przekładu – także dla studentów innych filologii i kulturoznawstwa. Bez wątpienia, z przyjemnością skorzysta z nich także badacz dojrzały – i z pewnością wykorzysta wybrane tomy serii dla celów wykraczających daleko poza uniwersytecką dydaktykę.



**Miguel Tamen.** *Friends of Interpretable Objects.* Cambridge, Mass. and London: Harvard University Press. 2001 (194 strony). Publikacja anglojęzyczna, w twardej oprawie.

Stworzenie noty krytycznej na temat tej niezwyklej książki nastęrcza nie lada kłopotu. Ujmując rzecz najzwięźlelej można byloby stwierdzić, że zasadniczą ideą Miguela Tamena jest dokonanie rewizji praktyk interpretacyjnych w taki sposób, aby powiązać estetykę z samym obiektem rozważań (czy może trafniej: gestów) estetycznych biorąc pod uwagę pewną zasadniczą cechę fenomenologicznego postrzegania rzeczywistości: interpretując, nadajemy obiektowi życie, ale jednocześnie umieszczamy go w kontekście społecznym, którego istotnym parametrem jest odwzajemniana, lub też całkiem jednostronna przyjaźń. Zaskakujący tytuł książki – *Przyjaciele Przedmiotów Interpretowalnych* – wyjaśniają podstawowe tezy autora, które sformułowane są następująco:

[...] Tezą pierwszą jest, że przedmiot staje się interpretowalny i intencjonalnie opisywalny wyłącznie w kontekście tego, co określam mianem towarzystwa przyjaciół. Rozumiem to zjawisko jako konsekwencję całkiem niekontrowersyjnego faktu, iż – zgodnie z trafną formułą O.K. Bouwsmy – język jest „wspólną porozumienia w przestrzeni w której wzajemnie się rozumiemy lub też doświadczają

my nieporozumień,” być może dlatego, że – jak zauważył W.V. Quine, „nabywając język stajemy się w nieunikniony sposób zależni od intersubiektywnie dostępnych wskazówek dotyczących tego co i kiedy należy powiedzieć”. [...] Też drugą jest, iż nie istnieją obiekty interpretowalne ani obiekty intencjonalne, a jedynie to, co uznawane jest za interpretowalny obiekt, a może trafniej jeszcze: istnieją tylko grupy ludzi, w których rozumieniu pewne przedmioty „liczą się” jako interpretowalne – i którzy, w konsekwencji powyższego, podchodzą do pewnych obiektów w charakterystyczny, łatwo rozpoznawalny sposób. [...] Teza trzecia mówi o tym, iż takie grupy są towarzystwami *przyjaciół*.

Rezygnując z wprowadzenia szczegółowej teorii przyjaźni, lecz jednocześnie częściowo odstępując od Arystotelejskiej koncepcji tego zjawiska, na którą się (niezobowiązująco) powołuje, autor pisze dalej:

Moim głównym celem jest zaproponowanie swoistej charakterystyki języka, interpretacji oraz działań „atrybuujących intencję” obiektowi – na drodze opisu pewnych towarzystw przyjaciół, jednak opisu nie obciążonego założeniami dotyczącymi socjologicznej precyzji ani też, faktycznie, nie powodowanego jakąkolwiek socjologiczną (czy antropologiczną) ambicją. Wśród opisywanych tutaj towarzystw znajdują się grupy ludzi, które zdolne są sprawić, żeby przedmioty w miejscach takich jak kościoły – zaczęły mówić; będą wśród nich towarzystwa, które są w stanie spowodować, by mówiły przedmioty (często podobne do tych poprzednich) w miejscach takich, jak muzea (lecz nie kościoły); towarzystwa skupiające tych, którzy wiedzą jak przydawać intencje pomnikom czy rzeźbom (bez względu na to w jakim miejscu one się znajdują) i towarzystwa tych, którzy wiedzą co leży w najlepszym interesie korporacji, imbecyli i dzieł sztuki. [...] Z tych między innymi powodów niniejsza książka jest w szczególnym sensie autobiograficzna, bowiem pośrednio opisuje ona języki i problemy, których połączenie przybierające formę ciągłego wywodu można byłoby – bez szczególnej emfazy – określić mianem „autora”.

Składająca się z wstępu, ośmiu rozdziałów, przypisów i indeksu książka jest – jak trafnie ujął to jeden z jej recenzentów – dziełkiem, które powinien przeczytać historyk sztuki, literaturoznawca, ale też każdy, „kto kiedykolwiek wydzierał się na samochód, czy kopnął drzwi”. Ta napisana z niezwykłą swadą praca jest jednocześnie tekstem erudycyjnym i dowcipnym, metodologicznie ugruntowanym i osobistym. Jej twórca – autor trzech książek, a na co dzień profesor Uniwersytetu Lizbońskiego i wykładowca teorii literatury – zabiera czytelnika w szczególną podróż „poprzez różne dyscypliny”, nie ograniczając wyboru do literaturoznawstwa, historii sztuki, czy muzealnictwa. Owa intelektualna wyprawa odkrywa przed podążającym za wywodem Miguela Tamena czytelnikiem „miejsca wspólne” takich dziedzin, jak prawo, nauki ścisłe, politologia, czy krytyka sztuki, pozwalając mu na dokonanie rewizji dotychczasowych przeświadczeń na temat otaczającej go rzeczywistości. Elementem, który błyskotliwy wywód ostatecznie spaja jest wielostronna refleksja nad indywidualnym i zbiorowym rozumieniem świata, w którym żyjemy na co dzień, a którego przecież nie dzielimy wyłącznie z bytami ożywionymi.

*Przyjaciele Przedmiotów Interpretowalnych* to praca zapraszająca do refleksji nad relacją jaka łączy różne kognitywne światy, w których życie fenomenów jest warunkowane przez wspólnotowe, przyjazne postrzeganie. Lektura tego niezwykle go dziełka jest prawdziwą ucztą dla smakosza i źródłem inspiracji dla adepta intelektualnej kuchni. Przede wszystkim zaś złożony wywód Miguela Tamena jest obiektem nauki żywej, której nie sposób ująć w karby łatwo dających się zautomatyzować formułek, a jako taki – stanowi obiekt *interpretowalny w towarzystwie przyjaciół*.